Nr. 76. We Lwowie. Piątek dnia 3. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłatę nosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Saxonji niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler. nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. kwietnia.

(W sprawie chełmskiej. — Dr. Hönigsmann spisał się. — Z Rady państwa. — Z Węgier.)

W sprawie chełmskiej otrzymał *Czas* z pod Sokala pod d. 29. marca następujące arcyważne doniesienie:

Na dniu 24. b. m. ks. Leon Kowszewicz, proboszcz gr. kat. w Tudorkowicach, dziekan warężki, i p. Władysław Rylski, właściciel dóbr w Uhrynowie, złożyli w Sokalu do rąk p. Michała Oleksińskiego, prezydenta m. Sokala i właściciela dóbr w Tudorkowicach, petycję mieszkańców miejscowości z królestwem Polskiem graniczących do namiestnika hr. Gołuchowskiego. Odpis dosłowny tej petycji poniżej załączam. Gdy daną będzie sposobność mieszkańcom Sokala i bliższej okolicy domieszczenia swych podpisów, p. Oleksiński doręczy petycję p. staroście sokalskiemu, celem przesłania jej namiestnikowi. Do petycji dołączono pięć arkuszy pokrytych podpisami, z pomiędzy tych wymieniam następujące nazwiska:

Ks. Michał Nałęcz Mroczkowski, proboszcz obrz. łac. w Warężu. tyt. kanonik. assesor konsyst. M. L. Ks. Bolesław Lipiński, proboszcz obrz. łac. w Uhrynowie. Ks. Iwanicki, kapelan obrz. łac. w Zniatynie. Ks. Leon Kowszewicz, dziekan warężki, proboszcz gr. kat. w Tudorkowicach. Ks. Leon Kośnierski, wicedziekan lubaczowski, proboszcz gr. kat. w Uhrynowie. Ks. Zenon Korytyński, pleban gr. kat. w Warężu. Ks. Julian Kalitowski, administrator gr. kat. w Chorobrowie. Ks. Wojciech Hrycykiewicz, pleban gr. kat. w Konotopach. Ks. Michał Mikołajewicz, proboszcz gr. kat. w Skomorochach. Ks. Jan Kowszewicz, gr. kat. paroch w Ulwówku. Ks. Zenon Nasalski, administrator gr. kat. w Wojsławicach. Ks. Maksymilian Masiuk, gr. kat. paroch w Hulczu. Ks. J. Bogdanowicz, gr. kat. paroch w Liskach. Władysław Scibor Rylski, wł. dóbr w Uhrynowie. Karol Łomnicki, wł. dóbr w Warężu. Henryk Kruszewski, wł. dóbr w Chorobrowie. Teodor Hulimka, wł. dóbr w Chłopiatynie. Izydor Grocholski, wł. dóbr w Oserdowie. Kaźmierz Zbrożek, wł. dóbr w Rusinie. Edward Nikorowicz, wł. dóbr w Ulwówku. Kaźmierz Pawłowski, właśc. dóbr w Hulczu. Kaźmierz Obertyński, wł. dóbr w Udnowie. Józef Jędrzejowicz, wł. dóbr w Zniatynie. Maksym Jędrzejewicz, wł. dóbr w Żurawcach. Ludwik Czajkowski, dzierż. dóbr w Tudorkowicach. Ludwik Ziętkiewicz, dzierż. dóbr w Hulczu. Alojzy Wisłocki, dzierż. dóbr w Sulimowie. Mieczysław Zbrożek, dzierż. dóbr w Rusinie. Jan Janiszewski, wł. d. w Wierzbiążu. Michał Balko, nauczyciel w Wierzbiążu. Ludwik Popowicz, naucz. w Warężu. Bazyli Kurpiak, naucz. w Tudorkowicach. Michał Sklepkiewicz, naucz. w Wojsławicach. Borecki, naucz. w Nuśmicach. Aleksander Nałęcz Mroczkowski, pocztmistrz w Warężu. Ignacy Olma, pocztmistrz w Urynowie. Iwan Sawczuk, wójt gminy Uhrynów. Semen Waszczuk, wójt gminy Nuśmice. Łukasz Wojtowicz, wójt g. Waręża. Konstantyn Korolczuk, wójt g. w Tudorkowicach. Iwan Kozak, wójt w Wojsławicach. Wojciech Bartoszewski, wójt w Hulczu. Jacko Kazań, wójt w Liskach. Kuźma Duba, wójt w Mycowie.

Dosłowny odpis petycji.

„Ekscelencjo! Znane są bez wątpienia Wys. rządowi i Waszej Ekscellencji usiłowania rządu rosyjskiego i narzuconego przezeń administratora gr. kat. dyecezji chełmskiej w królestwie Polskiem, od dłuższego już czasu wywierane na unitów tamtejszych, w celu oderwania tychże od spójni z kościołem katolickim.

Ostatniemi czasy, gdy nacisk na kler wierny przysiędze i wierze, doszedł do tej miary, iż zaczęto duszpasterzy przy ołtarzach wartami obstawiać, więzić, wywozić, pozbawiać sekwestrem mienia, lud zaś, przodków wierze oddany, w niepraktykowany u chrześciańskich narodów sposób — kontrybucjami, karami cielesnemi, użyciem wojska i broni na bezbronnych, do przyjęcia wstrętnych obrzędów zniewalać: wielu duszpasterzy, rzuciwszy swe posady, rodzinę i mienie, ratując godność charakteru kapłańskiego, oraz chcąc zachować się do końca dni swych na usługi kościoła, jedni wcześnie w sposób jawny, drudzy ostatniemi czasy, z narażeniem życia z pomiędzy nastawionych straży, dostali się do kraju naszego, ufni w pomoc braci swej, wysoką opiekę rządu i Najjaśniejszej dynastji.

W okolicy nam najbliższej mamy obecnie kilkunastu męczenników tych najszlachetniejszej sprawy, ludzi zacnych, światłych, cichych sług kościoła.

Dotychczas żywi ich miłosierdzie i ofiarność okolicznych mieszkańców, i jakkolwiek nie mamy przyczyny mniemać, abyśmy dla mężów tych wyjątkowego w tym wieku poświęcenia, kiedykolwiek zobojętnieć mogli, mimo to, prosimy Cię, Ekscelencjo, jako najwyższego przedstawiciela rządu w kraju naszym, byś raczył dla tych księży unickich z Królestwa, którzy zmuszeni zostali schronić się w granice kraju naszego, wyjednać pomoc ze źródeł publicznych, oraz zechciał losem ich się zaopiekować.

Przywykliśmy, Ekscelencjo od czasu, jak stoisz u steru rządu, w każdej potrzebie ogólnej, w każdem dążeniu zbiorowem, pełni zaufania, uciekać się do Twej doświadczonej pieczołowitości.

Okazać zbiorowe uznanie tym ofiarom w walce o to, co dla nas święte i najwyższej wagi, wyrazić łączność moralną z nimi, jest dziś gorącą potrzebą serca katolickiej ludności kraju obu obrządków.

Ośmielamy się więc prosić najuniżeniej W. Ekscelencję — na teraz o tymczasową pomoc pieniężną ze źródeł publicznych dla tych wygnańców, a następnie o przyjęcie ich w poczet obywateli monarchii, oraz o pomoc i wysoką protekcję, celem uzyskania przez nich stanowisk i posad, odpowiednich ich powołaniu i zdolnościom.

Sokal d. . . . marca 1874.“

Jakich doskonałych posłów dostarczył Szomer-Izrael Radzie państwa, okazało się już na p. Landauie, który nawet według *Press* i *Blattów* skompromitował się, mimo że obelgami obsypywał Polaków, a jeszcze lepiej na p. Hönigsmanie, który według *Press* i *Blattów* nie skompromitował siebie i Szomer-Izraela, ale najzupełniej zbłaźnił.

Na porannem posiedzeniu Izby posłów d. 31. marca stanął na porządku dziennym etat ministerstwa sprawiedliwości. Dinstl wniósł aby urgować u rządu o przedłożenie projektu nowej procedury cywilnej. Gdy kilku jeszcze posłów było do głosu zapisanych, wnosi p. Dunajewski zamknięcie dyskusji, co Izba przyjmuje, poczem zapisani do głosu wybierają p. Hönigsmana na jeneralnego mowcę. Otóż jak opisuje tę mowę *Nowa Presse*, główna orędowniczka centralistycznych meszuresów galicyjskich: „P. Dinstl mówił umiarkowanie; ale dr. Hönigsmann najczarniejszemi farbami nalepił obraz austrjackich stosunków sądowych w swej filipice przeciw ministrowi sprawiedliwości. Kto słyszał mowę tego jurysty, musiał sądzić, że przed nim jeszcze nikt nie odkrył wad w procedurze józefińskiej, i że ministerstwo ani marzy o wniesieniu nowej procedury. Zaiste, p. minister ma rację, wątpiąc o powodzeniu ustaw nawet najlepszych, jeżeli adwokatura austrjacka posiada takie jak dr. Hönigsmann egzemplarze, niewahające się wnosić, aby o nowej procedurze drogą loteryjną rozstrzygano a potem drogą oktrojowania ją zaprowadzano. Na szczęście tacy oryginały są rarytni, a klątwa śmieszności, jaką sobie przylepili, nie może sławy prawników austrjackich nawet wtedy na szwank narazić, jeżeli pozwalają sobie z pogardą mówić w parlamencie o rzeczach, które już z powołania powinniby szanować i rozumieć. Minister Glaser odparł napaście, rozgłośnym śmiechem przyjmowane, w mowie świetnej, która zapewne rozjaśni głowę dr. Hönigsmanna.“

O tem ostatniem wątpi jednak *Tages-Presse*, jak wątpił i minister, zowiąc dr. Hönigsmanna — że się delikatnie wyrazimy — ciemnym jak tabaka w rogu; i tak pisze: „P. Hönigsmannowi, który objawił chorobliwą prawie wściekliznę gadania, zdawało się że nadarzyła się sposobność dowodzenia, iż wydanie nowej procedury jest niezbędnem, i to naszemu ministrowi sprawiedliwości, który kilkakroć wniesienie jej zapowiadał i z pewnością o tej konieczności taksamo jest przekonany jak poseł Szomer-Izraela. Tylko że minister opiera się na powodach umiejętności i praktyki, jeżeli dotychczas projektu nie wniósł, podczas gdy dr. Hönigsmann dopiero dowieść musi, że co do swoich przekonań opiera się na umiejętności i praktyce. Dzisiejsza bowiem mowa jego tego nie dowiodła, i owszem usprawiedliwia przypuszczenie, że nigdy on tego dowodu nie dokona. Mową swoją p. Hönigsmann wystawił sobie świetne świadectwo ubóstwa jako mowca i jurysta. W sposób, pozbawiony wszelkiej formy i stylu, usiłował ten pan dowodzić konieczności nowej procedury argumentami głupiemi i pewnie w żadnem dziele umiejętnem nienapotykanemi. Cóż bowiem mówić o pośle. który nie wstydzi się nago wypowiadać: „W Austrji nie mamy żadnej justycji“, albo który, chociaż tylko trwożliwie, daje do zrozumienia, iż nie wypadało znosić aresztu za długi i adwokatury robić przystępną każdemu, w prawne wymogi zaopatrzonemu juryście? Niestety, odpowiedź ministra była nie na tyle popularną, aby ją pojąć mógł p. Hönigsmann; aby zrozumieć takie mowy, trzeba być umiejętnie wykształconym i mieć praktykę. Żaden mąż, parlamentarnie i politycznie wykształcony, nawet żaden najpospolitszy adwokat, który jako tako ma prawo nazywać się „jurystą“, nie powiedziałby przecie, że minister mógłby nową procedurę cywilną poprostu zaoktrojować.“

Deutsche Ztg., arcykapłanka meszuresostwa centralistycznego, powiada tylko: „Przeciwnika takiego jak dr. Hönigsmann, nie można brać na serjo.“ Niemniej przyjaźnie traktuje go *Stara Presse*. Tylko *Wiener Ztg.* stanęła w obronie p. Hönigsmanna, bo podała z całej jego mowy tylko rezolucję końcową, żądającą wniesienia nowej procedury tak, aby jeszcze na bieżącej sesji była załatwioną. Dla wyjaśnienia przytoczymy główne ustępy mowy p. Hönigsmanna: „Pozwalam sobie podnieść tutaj złe, wymagające pilnego zaradzenia. W Austrji nie mamy obecnie justycji. A to z powodu procedury karnej. Gdyby to tylko odemnie zależało, mielibyśmy dawno nową ustawę sądową: włożyłbym do urny procedurę hannowerską, nowopruską, albo pierwszą lepszą inną, i kazałbym jakiemu sierotce jedną z nich wyciągnąć (jak przy ciągnieniu loterji liczbowej). Mniemam, że bylibyśmy ministrowi sprawiedliwości obowiązani i dalibyśmy mu absolutorjum, gdyby drogą oktrojowania nadał nam procedurę cywilną. Jużbyśmy potem mogli dodać potrzebne poprawki. Z mego stanowiska odmówiłbym ministerstwu sprawiedliwości wszelkiego kredytu, dopókiby nam nie dał nowej procedury.“

Minister Glaser odpowiedź swoją zakończył zapowiedzią, że już jest na ukończeniu projekt nowego postępowania egzekucyjnego co do dóbr tak nieruchomych jak i ruchomych, że wniesie go jeszcze w bieżącej sesji, i że projekt ten ułatwi dojście do skutku nowej procedury.

Przy pozycji „fundusze indemnizacyjne“ wniosła komisja następujące rezolucje:

1) Rząd winien postarać się, aby obowiązki tak kraju jak odnośnych obowiązanych co do galicyjskiego funduszu, a tegoż co do funduszu państwowego jak najrychlej, choćby wytoczeniem tej sprawy przed trybunał państwowy, zostały opisanemi, a następnie sprawy indemnizacyjne w Galicji i Krakowskiem jak najprędzej przeprowadzonemi.

2) Wzywa się rząd ponownie, aby uchwalonemu dnia 9. marca 1872, a w r. 1873 nagląco ponowionemu wezwaniu nareszcie zadośćuczynił, i szczegółowe wykazy obecnego stanu biernych funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, Bukowiny i Krainy, mianowicie co do oprocentowanych i nieoprocentowanych dotychczasowych zaliczek państwowych, tego co obowiązani wpłacili, dodatków do podatków i innych przychodów tych funduszów Radzie państwa na najbliższej sesji przedłożył.

P. Grocholski powołał się na uchwały sejmu galicyjskiego. i oświadczył, że się zgadza na te rezolucje, — które też Izba przyjęła.

Musimy tu sprostować, że jak widzimy ze sprawozdań szczegółowych, rezolucja Kronawettra, co do reorganizacji urzędów podatkowych, i rezolucja Rosera, co do uwolnienia podań do władz gminnych i autonomicznych od stempli i należytości, zostały odrzucone, a nie przyjęte.

Z Węgier donoszą, że w Panczowie został wybrany do sejmu kandydat narodowy dr. Polit, a rządowy, p. Stojaczkowicz upadł. Jestto pierwszy, na byłem Pograniczu dokonany wybór. Jak wiadomo, przed trzema miesiącami rząd przerwał wybór, nie chcąc dopuścić zwycięztwa narodowców.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Zaraza antipatrjotyczna, dzięki ciągłemu przenoszeniu urzędników z miejsca na miejsce, szerzy się z niezmierną szybkością po całym kraju, co daje nader smutne przeczucie o przyszłości narodu tureckiego. Zwykle pole pracy przed zwątpiałymi zakrywa się, a natomiast próżniactwo i towarzyszące jemu zbytek i rozpusta, z konieczności muszą u nich zapanować. Skłonni z natury do próżniactwa i przepychu, Turcy, pędzą na oślep po tej drodze, nie oglądając się wcale na jutro. Surowa prostota obyczaju patrjarchalnego w domu i poza domem zaczyna znikać pomiędzy nimi, a zbytki europejskie wdzierają się natomiast w strojach, pokarmach, powozach, z ujmą gościnności i innych cnót starodawnych. W świecie muzułmańskim daleko dzisiaj od czasów np. Mahometa, który sam łatał swoje kaftany i otrzymał w posagu za najbogatszą z żon, Hendą, młynek, worek owsa i faskę tłuszczu; albo od potężnego założyciela państwa ottomańskiego, Osmana I,, po śmierci którego znaleziono w skarbcu całego bogactwa — łyżkę, solniczkę, kaftan haftowany, zawój nowy, różaniec drewniany, muślinowe sztandary i bęben, ofiarowane mu przez sułtana Alladyna III. przy inwestyturze na władzcę Kara-Hissaru. Dzisiaj nie mówiąc już o dworze sułtańskim, który pochłania trzecią część dochodów państwa, dygnitarzom tureckim nie wystarczają ich 200tysięczne albo 100tysięczne pensje i muszą uciekać się do brudnych źródeł, dla podtrzymywania swego szalonego zbytku; za panującym i możnym idzie w ślady i reszta narodu, coraz głębiej dostając się do kieszeni ormiańskiej i greckiej. O rozpuście wolę milczeć, widok bowiem tego, co odchyliłem mówiąc o pijaństwie, da wyobrażenie o reszcie obrazu. Nie z dodatniej lecz z ujemnej strony ima się Turków nasza cywilizacja. W Anatolji widać tego mniej jak w Rumelii, bo w pierwszej stary obyczaj, zastępujący patrjotyzm, jeszcze panuje w wielu miejscach, a z nim razem niejaki ład i pewien dobrobyt, które przewyższają znacznie więcej to wszystko, co daje się napotykać pod tym względem w Turcji europejskiej. Jako siła prawdziwa, dodatnia w świecie moralnym, patrjotyzm, zastosowany w życiu narodów musi wydawać we wszystkich kierunkach odnośne skutki, co też zupełnie sprawdza się na Turkach.

Reszta podróży, dzięki uprzejmemu effendemu, przeszła wesoło, do czego zwłaszcza przyczyniał się malowniczy widok miasteczka, jakby przypiętego do boku skalistej góry, u stóp której huczy rwąca rzeczułka górska, rozbijając się o progi kamienne. W ulicy pożegnałem mego chwilowego towarzysza, i po wąziutkich lecz brukowanych uliczkach, z domami numerowanemi i nieźle jak na Azję wyglądającemi, podążyłem na nocleg albo lepiej na męczarnie do hanu tutejszego, który miał najlichszą powierzchowność, już na pierwsze wejrzenie.

Ajasz, starożytne Mnisus, jest mieściną o połowę mniejszą od Bejbazaru. Na wzmiankę zasługują jego ciepłe wody termalne, ściągające do siebie chorych z okolicy. Gmach, w którym mieści się źródło, wygląda z powierzchowności całkiem licho, przypominając sobą zwykłe łazienki tutejsze. Wewnętrzne urządzenie, o sklepieniach z płaskiej cegły starożytnej i tapczanach, wraz z cembrzyną na około bassenu termalnego z ciosu, gładko i wykwintnie wykończonego, dowodzi, że to ręka rzymska musiała go dźwignać a nie turecka. Jakie są skutki leczebne tej wody, nie mogłem dowiedzieć się, bo mnie o tem nawet całe gremium eskulapów angorskich nie umiało poinformować. Prócz tutejszego źródła znajdują się jeszcze w przeciwnej stronie Angory, w Czorbie, niemal w tej samej odległości, inne źródła mineralne, gorące i zimne; otóż szanowni doktorowie wysyłają do nich swoich chorych na chybił trafił, jak się zdaje, gdyż nie znają ich składu.

Zwiedzając łazienki, odwiedziłem ruiny domu rzymskiego, leżącego tuż nad niemi na wzgórzu. Nikt mi nie umiał powiedzieć, co mógł w sobie mieścić dawniej ów gmach starożytny; sądząc jednak z sąsiedztwa łazienek, przypuszczałbym, że zapewne był to zakład kąpielowy. Miał on długości do 20 sążni, i składał się z dużej sali z podłużnym innym pokojem obok i korytarzem, po którego obydwóch bokach mieściły się celki. Ściany z ciosu nietylko całkiem zdrowo, lecz nawet elegancko i dzisiaj wyglądały. W całej budowie, tak skromnego przeznaczenia, przebijała pewna rytmiczność stylu architektury klasycznej, i pustkowie tych ruin miało więcej w sobie życia, jak otaczające mieszkania żyjących ludzi.

Jakby dla uwydatnienia tej sprzeczności, wznosiła się nieopodal od rzymskiego domu rezydencja jakiegoś baszy, otoczona dokoła ogrodem fruktowym i warzywnym. Budynek ten, otynkowany wapnem, przy mnóstwie okien, imponował reszcie mieszkań ajaskich, lecz obok ruin wyglądał jak prawdziwa stajnia. Basza nie mieszkał teraz tutaj, można więc było swobodnie zaglądać do jego okien. Mieszkanie, jak zwykle, składało się z dwóch połów: męzkiej „selamliku“, i kobiecej „haremliku“. A zgodnie z powszechnym sposobem budowania się u Turków, miało więcej w sobie kurytarzy jak pokoi mieszkalnych. Urządzenie domów tureckich wewnątrz jest tego rodzaju, że pokoje mieszkalne nie komunikują się z sobą bezpośrednio, lecz mają tylko osobne wyjścia na kurytarze; w skutek czego domy, pomimo swej wielkości, miewają stosunkowo o połowę mniej mieszkalnych pokoi jak nasze. Próżnia w umysłach tureckich znalazła swój wyraz w wewnętrznem pustkowiu tutejszych mieszkań.

Ostatni nocleg przed przyjazdem na miejsce, do Angory, widać wysilił się na to, aby tem mocniej utwierdzić w mojej pamięci wrażenia z tej podróży. Prócz tego, że za całe jedzenie mogłem tylko dostać samych jaj, przez całą noc wrzask dzieci podróżujących pań angorskich, chrześcjanek, które nocowały na wspólnym tapczanie w pierwszej izbie, nie dawał mi usnąć na chwilę. Błogosławiłem też chwilę, gdym doczekał się ranku, i dosiadł po raz ostatni mego „begira“ (konia wierzchowego).

Wyjazd z miasta jest niezmiernie przykry, a w skalistych miejscach i niebezpieczny. Dla dostania się z Ajasz na dolinę Sakcharji, w której leży Augora, przebywa się kilka godzin drogi przez grzbiet Ajasz-beli z nagiemi, po większej części opoczastemi górami, porosłemi gdzieniegdzie szaro-żółtą roślinnością. Na najwyższym punkcie, gdy już świtać poczęło, burza elektryczna ze śnieżycą przywitała nas, co jednak wcale nie przeszkadzało, żeśmy mieli w południe na dolinie dwadzieścia kilka stopni gorąca. U podnóża góry, przy spuszczaniu się na dół w dolinę Sakcharji, jest rozpołożoną wieś turecka Kai, cała zbudowana na gołych skałach granitowych. Pozycja w tem miejscu miała coś pięknego w sobie, a dzika nagość kamienistych wierzchołków stanowiła harmonję kontrastu z widokiem na zielone rozłożyste tło doliny, okryte żyźnemi polami i siennemi łąkami. W pierwszej chwili, gdym na dół z poza skał i kamieni wydobył się, i stanąłem na pastwisku okrytem trawą stepową, zdało mi się, że stoję pośród niw naszej pięknej Ukrainy. Do zupełnego złudzenia brakło tylko ruczajków z trzciną i sitowiem, ale i te wkrótce ukazały się, i na domiar wszystkiego w powietrzu usłyszałem kwilące czajki. Uczułem wtedy, jakbym istotnie widział te stepy, o których powiedział autor Marji:

Samotne, ciche, błogie, dziewicze ich wdzięki
Kwitną skrycie, od człeka nieskażone ręki;
Niebo je obejmuje, gdy w całym przestworze
Rozfarbionej żyźności rozciąga się morze.

Jakże uważać to uczucie, co ściga nas wszędy i zawsze — możnaż je nazwać marzeniem? Nie ludzki bowiem głos o nie dopomina się, lecz wrażenia zmysłów, ślepo posłusznych materjalnym potrzebom organizmu. Nie jestże szaleństwem, już nie mówię zbrodnią, naszych ciemięzców, gdy wysilają się na wynarodowienie nas!... Dotąd nie wiele mamy przykładów zniknięcia narodów, za to zaborcze państwa, chociażby tak doskonałe jak Rzym, bezpowrotnie ginęły, i ginąć muszą, bo postęp zależy nie na przemocy i potędze materjalnej, lecz na wzajemnej pomocy i dzielności idei.

Długość tej doliny stepowej, we wschodnio-północnym kierunku, czyli ku źródłom Sakcharji, nie wynosi więcej nad 6 do 8 godzin drogi. Przejechawszy w poprzek, na przeciwległy jej stok, przebyliśmy rzekę po starożytnym moście rzymskim. W tym punkcie, w ciasnej dolinie, leży wieś ormiańska Istanos, której nie widać z drogi. Słynie ona z zamożności swych mieszkańców i jest jakoby dowodem tolerancji Turków względem gjaurów. Wyrabiany tutaj „sof“, reps z koziego puchu, bywa wysoce cenionym.

Dalej jedzie się ciągle wzdłuż koryta rzeki, a na połowie drogi, przy garbie, nieco oddalając się od niego, napotyka się lichą chrześciańską wioszczyznę, bez najmniejszych śladów drzew albo krzewów obok domów. Pomimo bogactwa gleby, jaką tutaj widziałem, mnóstwo pola leżało odłogiem; było w tem coś podobnego do dzikich miejsc, jakie w południowej Moskwie dosyć często daje się napotykać. Pola te bardzo smutnie wyglądają, bo nawet ptastwa nie widać na nich. Sęp, kruk, sroka, czarny bocian albo pąsowa kaczka stepowa, „angyt“ po turecku, oto wszystko, co zrzadka ukazuje się na tych przestrzeniach nieludnych. Są tu i kuropatwy, zające, lisy, chruściele, słomki, lecz te kryją się po górach, pomiędzy skałami. Zaraz za wioseczką odkrywa się widok na Angorę, która zdala robi pewne wrażenie z powodu murów starożytnej fortecy rzymskiej, piętrzących się nad nią. Wszakże za zbliżeniem się zdaje się ona być raczej wielką kupą błota, obsadzoną mniejszemi kupkami; tego bowiem pozoru nadają jej szare domki, rozsiadłe na pagórku, oddzielonym od reszty pasma wzgórz. Tuż pod miastem znajduje się znowu starożytny most rzymski, po którym przejeżdża się na kawałek świeżo wykończonej szosy, opierającej się o podnóże pochyłości, na której znajduje się cmentarz turecki a za nim ulice miasta. Wprawo od drogi, widać na wyniosłościach tumulusy starożytne albo kurhany, o których znaczeniu nie mogłem dowiedzieć się. Sądzę jednak, że muszą one być pamiątkami owej strasznej bitwy, w której zaborca Bółgarji, Macedonji i Tessalji, sławny Bajazet I. Ildirim (piorun), dostał się do niewoli z całą armią w ręce groźnego Tamerlana, który potem siadał na konia, używając zamiast strzemienia karku swego jeńca koronowanego i trzymał go w klatce. Nie powiem, aby przybierane przez naczelników hord mongolskich nazwisko Bicza Bożego, nie należało się im z prawa; chłosta bowiem, jaką otrzymywała duma mocarzy ówczesnych, niezawodnie więcej przyczyniła się do uśmierzenia jej jak wszystkie nowożytne sposoby dyplomacji. (C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274. 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45, 47, 48, 52, 58 69, 71 i 75.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 31. marca.

Rozprawa budżetowa wlecze się przy słabym co do liczby udziale posłów, i nie budzi interesu, gdyż zabierającym głos nietyle idzie o zmiany w duchu pewnych postępowych zasad ekonomiczno-finansowych, lecz o sposobność popisania się niejednym „maidenspeech“, do wypowiedzenia którego nie wydarzyła się była jeszcze stosowna sposobność. W podobny sposób wystąpił na wczorajszem posiedzeniu, przy rozprawie nad etatem ministerstwa rolnictwa, znany „Wienerwald-Schöffel“ z szumnem oskarzeniem ministerstwa rolnictwa, w którem przedstawiając się ze śmieszną arogancją jako znakomitość fachowa, wojował ogólnikami, nie przytaczając ani jednego faktu, mogącego poprzeć oskarzenie i proponowaną rezolucję, zawierającą dotkliwe wotum nieufności dla ministra rolnictwa.

Ogólną wesołość wywołała obrona ministra, której prócz innych podjął się także poseł Krzeczunowicz, mianowicie ten ustęp jego obrony, w którym przedstawiając, że właśnie p. minister rolnictwa najwięcej jeszcze czyni dobrego w dobrze pojętym interesie krajów, o ile dozwolony mu szczupły kredyt na to pozwala, oświadczył, że na danie panu ministrowi rolnictwa wotum nieufności zgodzić się nie może, prędzej zaś przystał by na nie, gdyby wotum nieufności tyczyć się miało całego gabinetu. To też Izba, nie podzielając zapatrywań p. Schöffla, odrzuciła ogromną większością rezolucje, potępiające p. ministra Chlumetzkiego.

Zamierzają zakończyć dzisiaj rozprawy budżetowe. Nie wiem, czy się to uda, a jutro pewnie kompletu nie będzie, gdyż i wczoraj już ławy poselskie bardzo skąpo były zapełnione.

Dezorganizacja w stronnictwie większości Izby jest już dokonaną najzupełniej, a nikt nie kusi się nawet o zorganizowanie na razie jakiej pewnej większości ministerjalnej, lub liberalno-opozycyjnej: odłożono tę robotę aż po świętach, aby wzburzone umysły miały czas się wyszumieć. Dziś dopiero okazuje się przenikliwość br. Petriny w całem świetle, kiedy trzy tygodnie temu otwarcie i z nieporównanym sarkazmem ministerstwu i Izbie całej w oczy wypowiedział, że ani ministerstwo niema większości za sobą, na którą by liczyć mogło, ani też Izba żadnej niema większości o jakimkolwiek programie, że wszędzie panuje zamięszanie, dyletantyzm, ambicje i zachcianki histeryczne. Można sobie wyobrazić, z jakiem oburzeniem Izba wówczas słuchała ową, jak się wyrażono, „niepraktykowaną zuchwałość przebrzydłego, podstępnego Ormianina i bojara bukowińskiego“. Zapewniano się głośno, że jeżeli istotnie jakie rozterki zapanowały, owe wystąpienie Petriny posłużyło do skupienia większości około ministerjum w jedną, jednolitą, nieprzepartą falangę, na co nb. i nasi mamelucy przysięgali.

Kiedy br. Petrino, kończąc swą przemowę, koło ławy ministrów przechodził, zagadnął go w stanie wielkiej irrytacji minister-rodak po niemiecku: „Herr Baron, wir sind Ihnen zu grossem Danke verpflichtet. Ihre Rede hat uns einen grossen Theil der Abgeordneten als treueste Bundesgenossen zugewendet“. (Panie baronie, jesteśmy Mu bardzo zobowiązani. Pańska mowa zamieniła znaczną część posłów w naszych najwierniejszych sojuszników.) Na co br. Petrino: „Ist gerne geschehen, und bin bereit, so oft gewünscht werden sollte, mit ähnlicher Unterstützung zu dienen.“ (Bardzo mię to cieszy, i gotów jestem na każde zawołanie przysłużyć się podobnem poparciem.)

Okazało się, jak trafnie ocenił br. Petrino całe położenie, i jak pewnym był siebie, iż nawet zrządzone jego przemówieniem galwanizowanie rzekomej większości, stanu rzeczy nie zmieni.

Pisałem przed kilkoma dniami, że tem mniej wiary daję niebezpiecznemu zachorowaniu ks. Bismarka, im więcej urzędowe dzienniki to roztrąbiają. Otóż wczoraj doniosły dzienniki o ciekawej rozmowie politycznej między kanclerzem a kilkoma posłami, którzy go odwiedzili, co już okazuje, że nie może być tak bardzo słabym, a dziś sypią się już kombinacje i doniesienia, że kanclerz istotnie nie jest tak bardzo słabym, że niemoc była tylko udaną celem uniknięcia pewnego konfliktu ze starym Wilhelmem w sprawie wojskowej. (Ob. wczor. telegram z Berlina; p. r.) Mimo to skłaniam się więcej do przypuszczenia tych konjektur, o których wam pisałem. Więc baczność!

Przegląd polityczny.

Głosowanie za wnioskiem Dahirela w Zgrom. nar. francuzkiem, postawionym d. 27. z. m. niespodziewanie i bez porozumienia się z frakcjami Izby, wykazało 327 głosów większości, ale ta była zupełnie przypadkową i niezwykle złożoną; 60 bowiem członków prawicy wstrzymało się od głosowania, i gdyby przypadkowo rządowi nie przyszedł w pomoc Ledru-Rollin ze swymi 17 kolegami ze skrajnej lewicy, mógłby był przejść wniosek Dahirela, czyli całe dzieło ks. Broglie: septennat zostałby wywróconym. To otworzyło oczy Mac Mahonowi i ks. Broglie. Widzą oni, że większość dzisiejsza Izby nie jest już bynajmniej tak pewną, jak w d. 24. maja, w chwili zamachu parlamentarnego na Thiersa. Dlatego nazajutrz rano odbyła się gorąca narada ministerjalna, w której Mac Mahon z wielką energią oświadczył, iż nieda nikomu zachwiać podstaw septennatu a postara się zarazem o wytworzenie sobie w Zgrom. nar. większości, na którą pewniej mógłby liczyć. Tegoż samego dnia udał się ks. Broglie do komisji 30tu i rozwinął w niej swój projekt utworzenia drugiej Izby. Składałaby się ona według niego z 200—300 członków. Jedną mniejszą część senatorów mianowałby naczelnik władzy wykonawczej z pomiędzy ludzi zasłużonych krajowi, członków ciał obradujących i wysokich urzędników. Do senatu należeliby również przez sam już swój charakter marszałkowie, admirałowie i prezesowie trybunału kasacyjnego i rachunkowego. Druga część senatorów byłaby obieralną. Chodzi o to, jak wytworzyć koło wyborców? Według ks. Broglie tworzyliby je reprezentanci wszystkich niezależnych, wybieralnych albo nierozwiązalnych korporacji w departamencie, magistraty, duchowieństwo, rady jeneralne, jakoteż najwyżej opodatkowani. Tak utworzony senat dzieliłby wraz z naczelnikiem władzy wykonawczej prawo rozwiązywania Izby. W razie zgonu prezydenta obejmowałby prowizorycznie rządy kraju prezes senatu. Senat miałby również prawo inicjatywy prawodawczej, zatwierdzania traktatów itd. Taki tekst oświadczeń ks. Broglie podają dzienniki rządowe *la Presse* i *Francais*.

Dokoła Bilbao toczy się rozpaczliwa walka. Telegramy z d. 28. wieczorem doniosły o wzięciu San Pedro de Abanto. Byłby to fakt najważniejszy w obecnej chwili; z chwilą bowiem wzięcia Abanto, zamienionego przez karlistów w rodzaj potężnej twierdzy, Bilbao byłoby ocalonem a karliści uchodzićby musieli w góry. Najnowsze jednak telegramy powiadają, że Abanto jeszcze się broni; wzięto dotąd tylko Carreras i Murietę, gdzie wszyscy broniący jej karliści polegli. Oto szereg telegramów, zestawionych po większej części z dzienników francuzkich, a dających już pewien obraz przebiegu walki:

Madryd 26. marca, 7 godzina wieczorem. Bitwa rozpoczęła się dzisiaj znowu o godzinie 5tej rano. (Wiadomo, że zaczęła się ona już d. 25., trwała 13 godzin i przyniosła wojskom republikańskim ważną pozycję Carreras, którą szturmem wziął Loma, p. r.).

Madryt 27. marca, 12 godzina 10 min. po północy. Armia północna rozpoczęła wczoraj rano o godz. 5 ponownie ogień, na pozycje, których onegdaj nie mogła zająć. Już o godz. 12 w południe odniosły wojska republikańskie znaczne korzyści i marsz. Serrano gotował się, korzystając z ruchu dokonanego przez prawe skrzydło w celu otoczenia nieprzyjaciela, do szturmu na San Pedro de Abanto. Operacje w tym kierunku trwają od południa w najlepszym porządku.

Madryt 27. marca, 1 godz. 20 min. rano. Telegramy ze Somorrostro, z których ostatni datowany z wczoraj o godz. 6. wieczorem, donoszą o ciągłym postępie wojsk republikańskich, wzięto szturmem wieś Puchellę i dom najbliżej położony od San Pedro de Abanto; ogień w Abanto przygasł; nieprzyjaciel w swoich pozycjach na prawem skrzydle ścieśniony.

Saint Jean de Luz 26. marca. Flota celnym i żywym ogniem wspomaga dzielnie od brzegów atak wymierzony od lewej na Montano. Primo de Rivera zajął pozycje aż do San Pedro de Abanto; Loma, który dowodzi w centrum, spędza nieustraszenie przeciwników z ich pozycji.

Madryt 29. marca. Depesze telegraficzne z Santander potwierdzają doniesienia o korzyściach, odniesionych przez armię północną. Wojsko zdobyło Murietę, przyczem wszyscy broniący jej karliści polegli. Wojsko okopało się w Muriecie i ostrzeliwa bez przerwy stanowiska karlistów o 300 metrów odległe. Wczoraj po południu bito dalej z dział. Topete, który szedł na czele piechoty do szturmu, ma przestrzelony rękaw płaszcza a sam jest nietknięty. Jenerał Loma jest lekko ranny.

Madryt 29. marca. Dodatkowe doniesienie w *Gazecie urzędowej* mówi: Adjutant przyboczny prezydenta Serrana, Zabala przybył do Madrytu i mówi, że armia jest przejęta zapałem i posuwa dalej utrudniony marsz swój w liniach stopniowo okopywanych przez nieprzyjaciela. Szczegółowe telegramy Serrana o jego działaniach nie doszły do stolicy. Minister wojny śledzi przyczyn tego. Prywatne doniesienia potwiedzają zwycięztwo wojsk rządowych. Jenerał Primo de Rivero jest ranny.

Madryt 30. marca. Wojska trzymają się w stanowiskach zdobytych, licząc w to także Murietę, a ostrzeliwają inne stanowiska nieprzyjacielskie. Jeszcze nie nderzono na Abanto. Jak zapewniają, jenerałowie Loma i Primo de Rivero ciężko są ranni. Wojska przejęte zapałem.

Madryt 30. marca. *Gazeta urzędowa* ogłasza telegram ze Somorrostro z piątku wieczorem, który donosi o wzięciu Murietyi Barriady. Ostateczny atak na San Pedro de Abanto został odwleczonym, ponieważ karliści okopali się ze wszystkich stron. Jenerałowie Primo de Rivero i Terrero są ranni, pułkownik artylerji Quintano zabity.

Telegram ze soboty, godz. 1 w południe donosi, że z brzaskiem dnia rozpoczęto ogień działowy. Użyto nocy na umocnienie się w zajętych pozycjach i usunięcie rannych. Nową baterję posunięto aż do kościoła w San Pedro de Abanto. Primo de Rivero mianowany jenerał - porucznikiem.

Najnowszy telegram bióra Reutera z Elizondo d. 30. zm. brzmi: Wszystkie ataki przedsiębraue d. 28. przez Serrana na stanowiska karlistów, zostały odparte. Wojsko rządowe liczy 4000, karliści 1000 ludzi straty.

Był to zapewne atak na Abanto, które stanowi drugą linię obronną karlistów. Serrano nie rozesłał jeszcze telegramów o tym dniu; widocznie więc usiłowania jego w sobotę nie osiągnęły jeszcze rezultatu.

Wyjazd cara z Petersburga nastąpi już niezadługo. Z całą pewnością ma on opuścić stolicę już 1. maja i uda się do Niemiec. Zabawiwszy dni kilka w Berlinie ma car być obecny zaślubinom księżniczki Wiery Konstantynównej w Sztutgardzie z księciem Eugeniuszem Wirtemberskim. Po tej uroczystości car uda się do Londynu dla odwiedzenia królowej Wiktorji i swej córki księżnej Edynburskiej. Z Anglii powróci car do Niemiec i dłuższy czas przepędzi w Ems, gdzie już podobno wynajęto apartamenta dla niego w hotelu Czterech pór roku. Dopiero w lipcu car ma powrócić do Carskiego Sioła na manewra wojskowe w obozie. O carowej nie wiadomo czy wyjedzie za granicę, dotychczas u dworu wiadomo tyle, że z nastaniem łagodniejszej pory opuści Petersburg i zamieszka w Carskiem Siole a potem w Peterhofie. Oboje carewiczowstwo następcy tronu mają wyjechać za granicę już w maju dla odwiedzenia dworu wiedeńsko-budyńskiego; carewicz powróci również w lipcu na manewra obozowe, w których ma przyjąć udział. W. ks. Aleksy niedawno mianowany dowódzcą fregaty *Swietlana*, w połowie maja przedsięweźmie nową wyprawę morską.

Pierwszym radcą poselstwa austrjackiego w Konstantynopolu przy nowo mianowanym hr. Zichy zostanie br. Herbert w miejsce hr. Karola Załuskiego.

Ziemie polskie.

Ruch ekonomiczny w Kongresówce. Grójeckie Towarzystwo zaliczkowe odbyło niedawno pierwsze swoje doroczne zebranie, na którem odczytano sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 1. lutego r. z. po dzień 1. stycznia rb. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Towarzystwo przy założeniu miało kapitału rs. 1.939, zaś w dniu 1. stycznia kapitał jego wynosił już 6.403 rs. Przez ten przeciąg czasu udzielono uczestnikom zaliczek na sumę rs. 30.605, a obroty przyniosły po odtrąceniu wydatków na administrację i tantiemy dla zarządu, czystego dochodu 489 rs. 69½ kop., co dało stowarzyszonym dywidendę 8%. Na zebraniu obecnych było 105 członków, a ogólna ich liczba wynosi 163 osób. Pomiędzy ważniejszemi uchwałami wymienić wypada uchwałę dotyczącą rozszerzenia zakresu działalności Towarzystwa, oraz inną, zwiększającą zarówno udziały członków jak i wysokość wkładów.

Dom handlowy Fr. Rozmanith i Sp. zwołał na dzień 1. marca do sali resursy w Radomiu posiedzenie, w celu odczytania projektu ustawy Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, dla gubernii radomskiej. — Przedstawiciele różnych klas społeczeństwa, dość licznie jak na Radom zebrani, z chęcią projekt przyjęli — i wieloma opatrzyli podpisami, co dozwoliło zaraz przedstawić go władzy.

Z Kalisza piszą do *Wieku*: „Licznie zebrani obywatele ziemscy, jak również główniejsi przedstawiciele firm handlowych i przemysłowych gubernij kaliskiej i piotrkowskiej, odbyli za zezwoleniem władzy miejscowej, obrady w dniu 26. i 27. bm. w gmachu dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu, w celu założenia w tem mieście dla powyższych gubernij Towarzystwa wzajemnego kredytu, a to w obecności wice-gubernatora, Rybnikowa, który w charakterze nieurzędowym, lecz jako przyszły członek mającej otworzyć się tej instytucji, udział w obradach tych przyjął.

Na przewodniczącego zaproszono poważanego i obeznanego ze stosunkami przemysłowo-handlowemi Antoniego Skupieńskiego, lecz ten z powodu podeszłego wieku wyprosił się od zaszczytu, i na miejsce swoje przedstawił Romana Mielęckiego, które to zastępstwo sympatycznie przez wszystkich przyjęte zostało. Mielęcki zająwszy krzesło przewodniczącego, wytłumaczył treściwie i jasno cel zebrania, oraz korzyści, jakie z Towarzystwa wzajemnego kredytu spłyną niewątpliwie na mieszkańców gubernij kaliskiej i piotrkowskiej, i to nietylko na kupców i przemysłowców, lecz i na rolników, którzy dotąd w gwałtownych potrzebach szukać muszą kredytu u lichwiarzy, a przez to prędzej, lub później gotują sobie nieochybną ruinę. Jeden tylko Jabłkowski, znany chlubnie na drodze handlowo-przemysłowej, zrobił wniosek, że Kalisz jest za małem miastem, nie posiada większych firm bankierskich, zakładów przemysłowych, komunikacyj, zresztą i ludzi odpowiednich, aby Towarzystwo wzajemnego kredytu w Kaliszu rozwinąć się tak mogło, jak w Warszawie, i dlatego zrobił propozycję, żeby po zniesieniu się z warszawskiem Towarzystwem wzajemnego kredytu, otworzyć tylko filię tegoż Towarzystwa. Pomimo argumentów dosyć silnych, jako wypływających z ust człowieka fachowego, wniosek ten jednomyślnie odrzuconym został. Przeciwko temu wnioskowi energicznie przemawiali: Józef Borgoni prokurator trybunału, Wincenty Prądzyński radzca Towarzystwa kredytowego, i Aureli Hoszowski znany finansista.

Następnie po przeczytaniu i zastanowieniu się gruntownem nad każdym paragrafem ustawy warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, zrobiono niektóre poprawki, jakie doświadczenie i miejscowe stosunki nakazywały w niej uczynić. Spodziewać się więc można, że wkrótce Kalisz obdarzony zostanie nową, a tak gwałtownie potrzebną instytucją, gdyż założyciele nieodkładając, zaraz mają przedstawić właściwej władzy ustawę Towarzystwa wzajemnego kredytu dla gubernij piotrowskiej i kaliskiej do zatwierdzenia.“

W trybunale cywilnym warszawskim w wydziale pierwszym, pisze *Wiek*, toczy się niezmiernie ważna i ciekawa sprawa, celem zaprowadzenia administracji w dobrach Chruszniew, w gubernii siedleckiej położonych, oraz rozciągnienia tejże administracji nad zakładem, wyrabiającym cegłę w Ząbkach za Pragą, które to posiadłości stanowią część massy Tellusa, i należą do hrabiego Stanisława Platera, jednego z firmowych banku poznańskiego, którego smutny upadek znanym już jest oddawna czytelnikom naszym. Ośmiu najznakomitszych mecenasów tutejszych, pomiędzy którymi panowie: Zygmunt Kryśiński, Brzeziński Kaźmierz, Głębocki, Wincenty Majewski, zabierać będą głos za i przeciw wielu interesowanym w tej ważnej sprawie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego, w miesiącu lutym 1874 r. (C. d.)

Na mocy upoważnienia Wys. sejmu, danego w uchwale z d. 15. stycznia br. wypłacono księgarzowi lwowskiemu p. Karolowi Wildowi, tytułem pożyczki zwrotnej w 12 półrocznych ratach, na wydawnictwo polskich książek szkolnych, kwotę 6000 złr., w zamian zaś odebrano na zabezpieczenie zwrotu odpowiednią ilość z wydanych już nakładem p. Wilda dzieł szkolnych.

Wywiązując się z danego polecenia Wys. sejmu, wystosowano memorjał do Wys. c. k. ministerstwa wyznań i oświaty, przedstawiając w nim potrzebę, aby przy egzaminach ścisłych w uniwersytecie lwowskim i krakowskim, prawo polskie i jego historja wchodziły obok prawa niemieckiego w skład przedmiotów obowiązkowych przy rygorosum prawno-historycznem.

Wydano certyfikaty szlachectwa: Józefowi Teofilowi dw. imion i Włodzimierzowi Emilianowi dw. Gotkowskim, Włodzimierzowi Witwickiemu i Janowi Antoniemu Maksymilianowi 3 im. z Radomyśla Radomyskiemu.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Nowym Sączu, którą zamianowano p. Juliana Zurkowskiego prowizorycznym rządcą przy tamtejszym szpitalu powszechnym.

Uchwalono sprawić sprzęty i bieliznę do nowourządzonych sal w Krakowskim szpitalu św. Łazarza.

Polecono zwierzchności gminnej w Sanoku rozpisanie konkursu na posadę lekarza szpitalnego z płacą 300 złr.

Delegowano adjunkta rachunkowego p. Trandę do uporządkowania rachunków szpitalu Jasielskiego.

W sejmie niezałatwioną petycję dąbrowskiej Rady powiatowej o środki zaradcze przeciwko cholerze uchwalono odstąpić c. k. prezydjum namiestnictwa i wykazać potrzebę wczesnego obmyślenia środków przeciwko szerzeniu się chorób zaraźliwych.

Mianowano dr. Ludwika Gębarzewskiego członkiem krajowej Rady zdrowia.

Załatwiając petycję wadowickiej zwierzchności gminnej do sejmu wniesioną, odmówiono przyjęcia na fundusz krajowy zwrotu kosztów leczenia ubogich tej gminy.

Na propozycję tarnowskiego komitetu ubogich, zatwierdzono podział tamecznego szpitalu na dwa oddziały, tudzież tymczasowe nominacje na lekarzy dr. Kozla i dr. Starkla z płacą po 400 złr. dla każdego i z mieszkaniem dla jednego w szpitalu; zatwierdzono dalej tymczasowe powierzenie kasy dr. Kozlowi a kontroli zarządcy p. Brzezińskiemu. Nie przyzuano emerytury dr. Kreutzowi i chirurgowi p. Grabowiczowi.

Zatwierdzono budżety szpitali: w Żółkwi, Śniatynie, Tarnowie, Drohobyczu, Sanoku, Złoczowie.

Polecono rozpisanie konkursu na posadę zarządcy szpitalu w Drohobyczu.

Zgodzono się na proponowane przez Radę gminną i Radę szpitalną w Przemyślu, zamianowanie dr. Orłowskiego lekarzem ordynującym przy tamecznym szpitalu powszechnym. (D. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Onegdajsze wykonanie „Dziadów“ Moniuszki zadowoliło tłumnie zgromadzoną publiczność; widać było sumienność, z jaką wszyscy biorący udział w koncercie pod przewodnictwem p. Jareckiego pragnęli się przyłożyć do okazania w najpełniejszem świetle tego, jedynego w swoim rodzaju, oratorjum polskiego, które oryginalność motywów, bogactwo i siłę instrumentacji z dziwnie przejmującą łączy swojskością melodji. Obszerny rozbiór dzieła Moniuszki, które samo jedno zapewniłoby mu trwałe imię w Panteonie muzyki narodowej, podamy za dni parę; dziś tylko złożymy szczere podziękowanie motorom zacnej myśli obznajomienia nas z „Dziadami“, a p. Jareckiemu również i za pracę, istotnie patryotyczną, jaką zadał sobie, kierując chórem 150 głosów, przy partyturze tak trudnej i zawikłanej. Partje solowe zarówno wokalne, jak deklamacyjne wypadły wzorowo. Publiczność wyszła w poważnym i majestatycznym nastroju, dumna, że arcydzieło, którego wykonaniu się przysłuchała, jest własnością narodu. Tylko arystokratyczne koła naszego miasta, czując, że pokarm, jaki ma się w dniu tym podać, będzie za ciężki dla niej, i czując, że nie zrozumie tej muzyki ani głową ani sercem, jaśniały swą nieobecnością. Domagamy się w imieniu całej publiczności rychłego powtórzenia „Dziadów“, jakoteż wykonania, jeżeli to być może, młodzieńczego a prześlicznego utworu Moniuszki „Milda.“

— D. 5. b. m. zjeżdża do Lwowa p. Ferdynand Laub, solista-skrzypek nadworny cesarzów austrjackiego, niemieckiego i moskiewskiego, w zamiarze dania koncertu. Jestto jeden z najznakomitszych przedstawicieli realistycznego kierunku w muzyce nowożytnej. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— P. Mitkiewicz, Warszawianin, którego poznano w Londynie na koncertach (pod pseudonimem Giuli) jako początkującego śpiewaka, rokującego piękne nadzieje, zaangażowanym został przez p. Ciaffei, impressarja warszawskiej włoskiej opery, na tenora do trupy swojej, którą już dziś na rok przyszły kompletuje.

— Panowie kawiarze lwowscy poszli za przykładem panów szynkarzy i podnieśli cenę napojów o 20 do 30 prc. Niektóre kawiarnie ciągną zysk z tego, iż dają napoje tak liche, że je trudno pić bez wstrętu. Zdaje się nam, że kawiarze źle wyjdą na tej podwyżce cen, gdyż w cukierniach cen niezmieniono i napoje są nierównie lepsze, więc cała publiczność uczęszczać zaczyna na herbatę i kawę do cukierń.

— Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu przysłali: Bank kredytowy galicyjski 50 złr., p. Erazm Fabiański artysta-malarz 5 złr.; razem 55 złr. w. a., za który to dowód patrjotyzmu, w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. *Wiktor Wiśniewski.*

— Dziennik francuski p. Bronisława Wołowskiego *Messager d'Orient*, zapowiedziany na 1. kwietnia, zacznie dopiero w Wiednin wychodzić od dnia 1. maja r. b. Przyczyną zwłoki jest opóźnienie się w podróży po Turcji i Egipcie, dokąd się udał p. Wołowski w interesie swego dziennika, opóźnienie wywołane przez zimę i niepogody, które przerwały na krótki czas tamtejsze komunikacje. Dzienniki greckie, tureckie i egipskie z największą sympatją witają program dziennika, który ma być organem interesów wschodnich i polskich.

— Do niebywałych w świecie meteorologicznym zjawisk, w które obfituje zima tegoroczna, jak śniegi w Jerozolimie i całej Palestynie z wyjątkiem okolic Martwego morza, które leży głęboko pod powierzchnią morza Śródziemnego, należy zapisać, że w nocy na 19. marca pokrył wzgórza koło Suez nad morzem Czerwonem śnieg, który dopiero o godz. 10. stopniał. Płaskie dachy miasta zalegała ludność, podziwiająca ten dziwny kaprys przyrody.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt galicyjskich poruczył oficjałowi pocztowemu Jakóbowi Wohlhardowi kierownictwo c. k. urzędu pocztowego w Rzeszowie, mianował oficjałami pocztowymi dotychczasowych asystentów pocztowych Jana Kapuścińskiego dla Lwowa, i Edwarda Frippla dla Stanisławowa; dalej mianował asystentami pocztowymi dotychczasowych praktykantów pocztowych: Leopolda Hendricha dla Stanisławowa, Leopolda Korytowskiego i Norberta Hirschberga dla Lwowa, a Leopolda Bernharda i sierżanta rachunkowego Franciszka Dudka dla Tarnowa, przeniósł oficjała pocztowego Franciszka Pawlina ze Stanisławowa do Rzeszowa, asystentów pocztowych Karola Knoreka ze Stanisławowa do Krakowa, Augusta Fritzego ze Lwowa do Bochni, Ludwika Bieleckiego z Tarnowa do Lwowa, Antoniego Wyspiańskiego z Nowego Sącza do Krakowa i Jana Malika z Krakowa do Nowego Sącza, i praktykanta pocztowego Jędrzeja Dawidowskiego ze Lwowa do Tarnowa, nareszcie nadał adjutum praktykantom pocztowym Franciszkowi Rojekowi, Onufremu Diakowiczowi, Jędrzejowi Dawidowskiemu i Emilianowi Matkowskiemu.

— **Szkoły.** Gminy: Porohy w pow. Bohorodczańskim, i Podhajczyki w pow. Rudeńskim, postanowiły uregulować swoje szkoły pospolite.

— **Stowarzyszenie właścicieli realności** we Lwowie odbędzie dnia 7. kwietnia rb. o godz. 3. po południu zwyczajne walne zgromadzenie w domu Narodnym w sali rysunkowej na I. piętrze. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcji, wybór nowego zarządu i sprawa utworzenia stowarzyszenia zaliczkowego dla swoich członków. Członkowie Stowarzyszenia raczą się najliczniej zgromadzić.

— **Z Pokucia.** Powiadacie: co tam słychać o ruchu wyborczym do Rad powiatowych? U nas jest tak silny ruch, że się z umęczenia dotychczas nikt nie rusza, zdaje się że wypoczywają po zebranych wawrzynach przy wyborze posła do Rady państwa. U nas konstrukcja machin zrobiona w odwrotnym stosunku, najpierw poruszają się i kręcą małe kółeczka, potem wielkie koła raz się leniwie obrócą i ruch skończony. A i te małe kółka tak się miejscami niedbale obracają, że wątpić wypada czy poruszą większe choćby do jednorazowego obrócenia się. Oto macie świeży fakt. W pewnej wsi niedaleko miasta wchodzi w skład Rady gminnej 8 czy 9 członków tak zwanej inteligencji. Wybór wyborców do głosowania na radnych powiatowych wyznaczony był w tej wsi na 20 zm. o 10. godz. przedpołudniem. Mimo iż z wyborem czekano do 7. godz. po południu, mimo poprzedniego zaproszenia (17. marca), mimo kilkakrotnego posyłania w sam dzień wyboru, oprócz 4 członków, żaden więcej się nie zjawił. Oto macie poczucie obywatelskich obowiązków dobrowolnie na się przyjętych. Jeżeliby, broń Boże pp. radni, osobliwie inteligencja, wszędzie tak postąpili, to będziemy mieli piękny skład wyborców do głosowania na radnych a następnie radnych powiatowych, bo i na cóż nam przerywać błogie *dolce farniente*, kiedy my przyjdziemy do gotowego, za nas drudzy zrobią wszystko (tj. z wrogiego krajowi obozu) a my sobie powiemy potem „ha! robiono co było można, inaczej nie mogło się stać“. Że wrogi kraju nie siedzą bezczynnie, niech nam posłuży za dowód, że pewien jegomość, należący nawet do wyższych dostojników swego zawodu, polecał resp. nakazywał radnym, mającym iść do głosowania na prawyborców: „łysz radyłbym wam, ne wybyrajte radnoho pyśmennoho“. Na ten raz poprzestaniemy na powyższej wzmiance bez komentarza i dodatków, jeżeli zaś szan..., który zresztą liczy się do ludzi światłych i inteligentnych, nadal nie zaniecha podobnego postępowania, będziemy zniewoleni podać niektóre jego nietaktowności pod sąd opinii publicznej, bo dopiekać ludziom tak zwaną szpilkową sekaturą za to, że szli za swojem przekonaniem, niejak bezrozumne zwierzęta za głosem pastucha lub za kiwaniem nahajką, znamionuje trochę nie bardzo zalecający się charakter.

— **Z Boryni** 30. marca. (Doskonały interes.) Z Libuchory poszedł niejaki chłop Jędrzej Fajkun do Munkacza, aby sobie kupić parę wołów. Tam usłyszał, że jakiś pan wę-

gierski zgubił 30 sztuk dukatów. Po chwili przystąpił do niego jakiś z żołnierska ubrany człowiek, proponując mu, aby zamienił mu 30 sztuk dukatów, jednakże cichaczem, gdyż on takowe znalazł. Fajkun dostawszy jedną sztukę do rąk udał się do żyda blisko tej sceny stojącego, z zapytaniem, ile taki dukat wart jest? Naco mu żyd odpowiedział, że taki dukat wart jest 20 złr. w. w. Poczem chłop zapłacił za te 30 sztuk dukatów 160 złr. w. a., tj. całą gotówkę jaką przy sobie miał, i uradowany, że tak dobry interes zrobił, spieszył co prędzej o 12 mil do domu. A że więcej szeląga przy sobie nie miał, więc szedł o głodzie i chłodzie. Gdy przybył do domu, pokazał żonie zamiast wołów dukaty. Niedowierzająca jednak połowica udała się wraz z mężem do miejscowego proboszcza, który opatrzywszy dukaty, orzekł, że wszystkie 30 sztuk są co najwięcej 50 ct. warte, gdyż są to marki preferansowe. I w istocie widziałem te marki, na których z jednej strony jest popiersie „Wiktorji“ na drugiej zaś „orzeł dwugłowy“, jednak bez korony; brakuje jednak jeszcze 10 sztuk, a byłyby do preferansa użyteczne.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W „Czasopiśmie austrjackiego Towarzystwa meteorologicznego“ za r. 1873 nr. 16. i 17. znajduje się ciekawa rozprawa p. W. Köppena, mająca za przedmiot zbadanie, czy zachodzi jaki związek pomiędzy plamami na na słońcu a pogodą na ziemi. Jakkolwiek spostrzeżenia, na których podobną pracę oprzeć można, nie są jeszcze zebrane dosyć obficie, ażeby dały zupełnie ścisły wypadek, pozwalają one jednak z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że jedenastoletniemu perjodowi, w którym liczba plam na słońcu przechodzi od maximum do minimum i napowrót do maximum powraca, odpowiada także jedenastoletni termin w zmianach temperatury na ziemi, i że plamy słoneczne nie dlatego wpływają na obniżenie temperatury, iż częściowo zaciemniają tarczę słońca, gdyż maximum plam następuje dopiero po maximum temperatury i toż samo ma miejsce co do minimum. Z badań p. W. Köppena, gdyby one okazać się miały zgodnemi z rzeczywistością, wypadałoby, że rok 1875 będzie bardzo zimny. Inne, dawniejsze nieco badania jedenastoletniego perjodu plam słonecznych dowiodły, że zjawiska zorzy północnej znajdują się także w bardzo wyraźnym związku z temi plamami. Niedawno jeden z badaczy przyrody, pan Tacchini w *Archives des sciences phisiques et naturelles* wykazał w sposób bardzo prawdopodobny, że i tutaj nie plamy słoneczne same przez się, ale towarzyszące im większe rozwinięcie się elektryczności w chromosferze słońca, wpływa na zjawisko ziemskie. Teorja ta zdaje się także przemawiać na korzyść powyższych wywodów p. W. Köppena.

— Wiadomo, jakie postępy nauka obecna zawdzięcza wynalazkowi spektroskopów, służących do analizy widma słonecznego, zwanej analizą spektralną. Dotychczas jednak spektroskopy miały tę niedogodność, że oko obserwatora padało na światła nie wprost, lecz pod kątem, co utrudniało spostrzeżenia. Amici, Hoffmann, John Browning i inni starali się tę niedogodność usunąć, za pomocą kombinacji 3, 5 albo 7 soczewek, ale aparaty przez nich zbudowane były bardzo drogie. Obecnie dr. H. Emsmann w Szczecinie zbudował spektroskop *a vision directe* z jedną tylko pryzmą, mający pod pewnym względem wyższość nad aparatem Browninga. Instrumenta tego rodzaju wyrabia i sprzedaje po 9 talarów firma Kuhlo i Bonzel w Szczecinie, na co zwracamy uwagę, szczególniej przełożonych szkół, które droższych instrumentów nabyć nie są w stanie.

— W piśmie przyrodniczem niemieckiem *Gea* z r. b. zeszyt drugi, znajdujemy podaną przez dr. Brügelmana wiadomość o bardzo pomyślnych skutkach transfuzji krwi zwierzęcej w żyły osób chorych na suchoty i inne cierpienia płucowe. Transfuzja krwi ludzkiej, której skuteczność już uznała medycyna, połączona była z wieloma trudnościami, ponieważ trudno było o krew z arterji, a krew wenną musiano przed wstrzyknięciem w żyły chorego za pomocą pewnych manipulacji doprowadzać do właściwego składu, przyczem pomimo największych ostrożności mogła zajść jakaś niedokładność, przyprawiająca o śmierć pacjenta, któremu wstrzyknięto w żyły zamiast krwi naturalnej jakiś sztuczny produkt chemiczny. Z tego powodu dr. Gesellius, Moskal, pierwszy wpadł na myśl używania do transfuzji krwi zwierzęcej. Próby jego, zależące na wstrzykiwaniu krwi zwierząt jednego gatunku w żyły zwierząt innogatunkowych, udawały się wybornie. Następnie dr. Hasse w Nordhausen spróbował leczyć suchotników przez wstrzykiwanie im w żyły krwi zwierząt. Tego samego środka użył dr. Brügelmann z zadziwiającym skutkiem. Do wstrzykiwania brał krew żywych jagniąt kilkomiesięcznych i wprowadzał ją z arterji jagnięcia w wenę suchotnika przez rurki szklanne i gutaperkowe. Skutek pomyślny okazuje się już w 24 do 28 godzin w sposób uderzający, chory nabiera sił z zadziwiającą szybkością, i doznaje uczucia bardzo przyjemnego zadowolenia, kaszel i wydawanie flegmy ustaje także, i wyleczenie zupełne następuje bardzo prędko, dotychczas zaś nie zauważano żadnego niebezpieczeństwa przy tej operacji.

— Wiadomości społeczno - ekonom.

— Warszawski *Wiek* podaje ciekawe daty statystyczne co do cyfr ludności, w 10 guberniach Królestwa Polskiego wraz z miastem stołecznem Warszawą zamieszkałej. Ostatnie dane pod tym względem czerpie z rządowego *Pamiętnika* wydanego dla gubernii radomskiej na r. 1871. Nie od rzeczy będzie niektóre z tych dat przytoczyć. Otóż na początku r. 1871 ludność Warszawy wynosiła ogółem mężczyzn i kobiet 266.218; w ciągu roku urodziło się 1.367, umarło zaś 10.644, skutkiem czego na początku r. 1872 Warszawa liczyła mieszkańców 269.241, z których było stałych 194.279, niestałych zaś 74.962. W guberni warszawskiej z początkiem r. 1871 było mieszkańców płci męzkiej i żeńskiej 719.554, w ciągu roku tego urodziło się 33.047, umarło 17.608, zatem na początku 1872 r. liczono 734.993. Kaliska gubernia na początku roku 1871 liczyła 663.670 m., w ciągu roku urodziło się 29.883, a umarło 15.333, miała więc na początku roku 1872 mieszkańców 678.520. W kieleckiej gubernii było na początku r. 1871 mieszkańców 518.370, urodziło się w ciągu roku 23.165, umarło 11.899, skutkiem czego na początku r. 1872 liczono w niej ogółem 529.636. Gubernia łomżyńska w r. 1871 liczyła ludności 479.931, w ciągu roku przybyło urodzonych 20.652, umarło 10.884, na początku też r. 1872 miała 489.699 m. W gubernii lubelskiej było na początku roku 1871 mieszkańców 690.765, urodziło się w ciągu roku 27.028, umarło 16.417, zatem na początku r. 1872 liczono 701.376. Gubernia piotrkowska miała na początku r. 1871 w ogóle mieszkańców 682.495, w ciągu roku urodziło się 31.319, umarło 17.807, a więc na początku r. 1872 miała 696.007 m. W gubernii płockiej było na początku roku 1871 mieszkańców 490.809, urodziło się w ciągu roku 20.764, umarło 11.293, skutkiem czego w r. 1872 liczono 480.280. Gubernia radomska miała na początku r. 1871 mieszkańców 527.343, urodziło się w ciągu roku 25.816, a umarło 12.888, pozostało więc na r. 1872 w ogóle 540.271. W gubernii suwałskiej było na początku r. 1871 mieszkańców 525.188, urodziło się w ciągu roku 19.010, umarło 12.793, było więc na początku r. 1872 w ogóle 531.405. Gubernia siedlecka miała na początku r. 1871 mieszkańców 533.921, w ciągu r. 1871 urodziło się 22.278, umarło 13.915, a zatem gubernia ta liczyła na początku r. 1872 mieszkańców 542.284. Sumując cyfry powyższe dochodzimy do wniosku, że na początku roku 1871 ludność całego Królestwa Polskiego wynosiła w ogóle 6,078.564 mieszkańców. W ciągu roku 1871 urodziło się w ogóle osób płci męzkiej i żeńskiej 266.629, umarło zaś 151.481, przez co ludność Królestwa Polskiego doszła na początku r. 1872 do 6,193.712 mieszkańców.

— Wydział polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu poczuwa się do miłego obowiązku złożyć w imieniu stowarzyszenia panu A. Nowoleckiemu właścicielowi księgarni w Krakowie serdeczne podziękowanie za łaskawe i tak hojne zasilenie biblioteki „Ogniska“ cennemi dziełami treści naukowej i ludowej.“

Wład. Dulęba, przewod. *Adolf Gawalewicz*. sekretarz.

— Teatr polski w Wiedniu. W Poniedziałek d. 6. kwietnia Stowarzyszenie „Siła“ w teatrze ks. Sułkowskiego (Matzleinsdorferstrasse nr. 49) przedstawi trzy sztuki: „Terenia w kłopocie“, „Ciężka próba“ i „Werbel domowy“.

— W Karlsbadzie zakłada pewien przedsiębiorczy Warszawianin polską kuchnię. Zabrał on tam z sobą dwóch kucharzy z Warszawy.

— Klub Cobdena w Anglii zamianował ks. Leona Sapiehę swoim członkiem. Jest to korporacja ekonomistów, najznakomitsza w świecie.

— O komunistach francuzkich w Londynie podaje jeden z dzienników francuskich następującą wiadomość: „Landeck, niegdyś delegat paryskiej komuny dla Marsylii, pracuje jako złotnik, a z takim gustem umie oprawiać dyamenty i inne drogie kamienie, że zarabia dziennie 15 do 20 franków; żyje więc elegancko i liczy się poniekąd do arystokracji w swojem stronnictwie. To samo da się powiedzieć i o panu Vermersch, posiadającym niezaprzeczenie największy talent pisarski między radykalnymi dziennikarzami francuskimi; ożenił się on z córką pewnego bardzo bogatego drukarza belgijskiego i pisuje od czasu do czasu piorunujące artykuły do szwajcarskich i belgijskich pism, lub układa pieśni rewolucyjne. Jules Vallés żyje dostatnio i twierdzi, że teraźniejszy majątek swój otrzymał w spadku, co jednakże zdaje się wątpliwem, gdy trybunał francuski skazał go zaocznie na karę śmierci. Ranvier, którego imie napiętnowane jest wspomnieniem rzezi na *rue Saxo*, zarabia dużo jako garncarz. Jego dom jest punktem zbornym rewolucjonistów, a na tych schadzkach wygłaszane bywają takie straszliwe mowy, że rodzona córka opuściła go, nie mogąc znieść towarzystwa tych okrutników. Dupont, który pooczas komuny redagował *Journal officiel*, ożenił się z córką Karola Marxa, reprezentanta Niemców w centralnym komitecie internacjonału. Vaillant, minister oświaty za komuny założył wspólnie z żoną swoją magazyn strojów damskich, przy którym ma także posadę były jego szef gabinetu, Martin. Pułkownik Boursier handluje spirytusem; Lacord jest ajentem handlu przysmaków; Gérardin pracuje jako stolarz; Clement, najbardziej krwi chciwy ze wszystkich komunardów, daje lekcje francuskiego języka i układa kuplety dla paryskich Café chantants itd. Kolonia francuskich komunistów w Londynie zwiększy się teraz zapewne przybytkiem sześciu zbiegów z Nowej Kaledonii, między którymi jest znany redaktor *Latarni*, Henri Rochefort, dalej minister spraw zewnętrznych za komuny Paskal Grousset, i minister finansów Jourde.

— Polityczna modlitwa. W amerykańskim senacie utrzymuje się dotąd zwyczaj, że przed zagajeniem sesji duchowny odmawia w sali obrad modlitwę. Przy otwarciu tegorocznej sesji dnia 3. marca kapelan senatu Stanów Zjednoczonych odmówił wedle stenograficznych zapisków następującą modlitwę: „O Panie, Boże nasz, zgromadziliśmy się w tem miejscu, aby uskarzyć się Tobie na ducha kłamstwa, panującego w około nas. Błagamy Cię, abyś zniweczył szatanów oszczerstwa, niechaj uschnie ta ręka, która spisuje rozmyślne oczernienia, niech na zawsze umilkną te usta, które wypowiadają oszczercze skargi, niech zginie wszystko, co służy do tego aby podkopać ufność do dobrego. Twój duch płomienny niechaj pomści się na fałszywych oskarzycielach i niechaj zniweczy panującego na tej ziemi ducha zepsucia. Prosimy Cię o to w imieniu tego, który jest żywą prawdą przedwieczną.“ *New-York-Herald* objaśnia znaczenie tej modlitwy następującemi kilku słowy: „Po prostu mówiąc, ogłosiły dzienniki w ostatnich czasach rozmaite dowody popełnionych przez członków kongresu złodziejstw i oszustw, więc z tego powodu modli się kapelan senatu, aby Pan Bóg pokarał tych, co wykrywają te łajdactwa, nie zaś tych, którzy je popełniają.“

— Nieprzyjemna omyłka. Pewnemu deputowanemu w sejmie węgierskim zdarzyło się przy wyborze członków do delegacyj dla spraw wspólnych, iż zamiast kartki z nazwiskami kandydatów wrzucił do urny kwit kasowy na dyety. Z wielkim trudem wydostał go potem od komisji skrutacyjnej.

— O kłopotach narodowościowych pewnego Szwaba opowiadają niemieckie dzienniki co następuje: Urodził się on w r. 1802 w Ulm w Szwabii, gdy to miasto miało tytuł *unmittelbare Reichsstadt*, więc był z tego powodu „bezpośrednim Niemcem“, lecz już w drugim roku życia (1803) musiał zostać Bawarem, gdyż Ulm przeszło pod berło króla bawarskiego; w r. 1806 Ulm zabrała Wirtembergia, więc nasz Szwab został dla przemiany Wirtemberczykiem i jako Wirtemberczyk odbył służbę wojskową. Potem przesiedlił się do Francji, w okolice Metzu, ożenił się tam i został obywatelem francuskim. Myślał nieborak, że już umrze Francuzem, gdy tymczasem w sędziwym wieku wypadło mu znowu zmienić narodowość: musiał zostać napowrót Niemcem.

— Kalendarze w Prusiech. Na rok 1874. przedłożono w Prusiech do ostęplowania 2,030.500 egzemplarzy kalendarzy.

— Widma mikroskopowe. Profesor Adler we Wiedniu, na publicznych wykładach objaśnia tajemnice przyrody za pomocą przyrządu, który odbija na ścianie cień włożonych pod mikroskop rozmaitych żyjątek, tkaninę mięśni ludzkich, przecięcie włosa i t. p. przedmioty w olbrzymiem powiększeniu. Od stycznia do końca marca pokazywał prof. Adler te obrazy w 38 szkołach we Wiedniu, przyczem miał około czterech tysięcy słuchaczy wszelkiego wieku i różnych stanów, kobiet i mężczyzn. Bardzo to szczęśliwy pomysł.

— Za fałszerstwo nabiału ustanowiono w stanie Illinois w Ameryce północnej karę aż do jednego roku kryminału albo 500 dolarów czyli 1000 złr. grzywny. Toż to przydałoby się coś podobnego na nasze podlwowskie mleczarki!....

— Walka z wilkiem. Pod Gödöllö niedaleko Pesztu napadł wilk dnia 26. marca b. r. pewnego robotnika, pracującego na nasypie kolejowym. Napadnięty miał jednak tyle przytomności, że chwycił zwierza oboma rękami za kark i zwalił go pod siebie na ziemię. Zaczęło się straszne pasowanie, przyczem robotnik mocno poszarpany został pazurami i zębami wilka. Zlany krwią własną trzymał jednak wilka wołając co mu sił starczyło o pomoc, aż nareszcie przybiegli ludzie z drągami i siekierami, i ubili bestję. Ten sam wilk napadł był także tegoż dnia na parę godzin przedtem dwóch rekrutów, idących do Gödöllö, ale ci z łatwością go odegnali.

— Sprostowanie. W ogłoszeniu filji zarządu kredytowego dla handlu i przemysłu o asygnatach kasowych, umieszczonem w nr. 72., wypuszczono przez pomyłkę ustęp „a po $5\frac{1}{2}$ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 1. kwietnia. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)

Wiedeń. Poniedziałek 30. marca dostawiono wołów 2850 sztuk; płacono za cetnar mięsa 31 — 32.50 zł. Targ było nieco lepszy, cena poszła w górę o 1 zł. na cetnarze. We czwartek 26. marca było owiec 800 sztuk, płacono za cetnar mięsa od 24 do 29 zł.

Oświęcim. Wtorek 31. marca dostawiono wołów średniej dobroci 16 sztuk. Sprzedano parę na nogach po 260 zł. co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 31 zł. Nierogacizny w ubiegłym tygodniu nie było. Większy ruch wołów na targu Oświęcimskim dopiero po świętach Wielkanocnych się rozpocznie.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 1. kwietnia 1874.

Edykta. Sąd krajowy lwowski amortyzuje zaginiony 5prct. list zastawny Tow. kred. ziemskiego nom. wartości 100 zł. S. V. nr. 4470 bez kup. winkulowany na rzecz kapelanii w Horyńcu.

Obwieszczenie. Z dniem 1. kwietnia zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Bochni służba listonosza wiejskiego.

Licytacje. W sądzie kr. lwowskim realności pod l. $473^{c}/_{4}$ we Lwowie d. 27. kwietnia. W sądzie pow. w Kutach realności pod l. 213, 391, 48 i l. 509 tamże d. 15. kwietnia. W sądzie Rawa realności pod l. 173 w Kamionce-Lipnik d. 27. kwietnia. W sądzie obw. w Przemyślu sprzedaż dóbr Bolestraszyce d. 27. kwietnia rb,

Ostatnie wiadomości.

Znowu tendencyjnego bąka puścił *Dziennik Polski*, donosząc telegramem z Wiednia, że ks. Kaczała wystąpił z koła polskiego. Rzecz się tak miała. Ks. Kaczała przy uchwalaniu regulaminu koła zastrzegł sobie, iż tylko pod tym warunkiem przyjmie regulamin i należeć będzie do koła poselskiego, iż mu wolno będzie zabrać głos w Izbie, gdyby świętojurcy podnosili sprawę narodowościową galicyjską, ażeby im ze swego stanowiska czystoruskiego odpowiedzieć mógł. Koło na to zastrzeżenie odrzekło, iż to najmniejszej nie ulega wątpliwości, a ta wolność będzie mu pozostawiona.

Gdy świętojurcy w przeszłym tygodniu wystąpili z swemi inkryminacjami, ks. Kaczała oświadczył w kole, iż zamierza odezwać się w Radzie państwa w odpowiedzi im ze stanowiska swego czystoruskiego. Otóż mamelucy jak najprzeciwniejsi byli temu i żądali, ażeby według regulaminu koło w tej rzeczy rozstrzygało. Gdy przyszło do głosowania, większość koła oświadczyła się za swobodą przemówienia ks. Kaczały, lecz gdy regulamin w odnośnym do tej sprawy paragrafie żądał większości dwóch trzecich części głosów, więc koło tem samem wzbroniło ks. Kaczale przemawiać w Radzie państwa w odpowiedzi ks. Naumowiczowi i Pawlikowowi. Przekonali się potem i mamelucy, jak fatalny był ich opór, i jak pożytecznym byłoby było odezwanie się Rusina przeciw Russkim, podobnie jak żyd Mendelsburg odezwał się przeciw zniemczonym żydom. Ale już było zapóźno.

Mamelucy zrazu myśleli, że Kaczała pomimo uchwały koła zabierze głos i tem samem wykluczy się z koła, i dlatego kazali zatelegrafować do *Dziennika Polskiego*, iż ks. Kaczała wystąpił z koła. Zawiedli się jednak w swoich rachubach, bo ks. Kaczała i głosu nie zabierał i z koła nie wystąpił.

Drugi fałsz *Dziennika Polskiego* już dawniej sprostowaliśmy. Powtarza on jednak w pozawczorajszym numerze, że część delegacji rozmyślnie ukartowała intrygę przeciw dr. Ziemiałkowskiemu, ażeby go skompromitować w sprawie techniki lwowskiej! Z tego powodu zabierał tylko jeden Dunajewski głos, i z tego powodu Grossa nie wezwał Grocholski, ażeby przybył do Wiednia na sprawę techniki lwowskiej. Tymczasem delegacja nie wiedziała nawet, czy i jak dr. Ziemiałkowski przemawiać będzie, a on sam upraszał, ażeby jak najoględniej w tej sprawie występywano, jeśli kto głos zabierać będzie! Przybyli na święta delegaci opowiadają, iż w Wiedniu nikomu na myśl nie przyszło obwiniać część delegatów lub kogokolwiek z delegatów o jakąś intrygę w sprawie techniki przeciw dr. Ziemiałkowskiemu, a nie przyszło z tego powodu, że nie było najmniejszego nawet pozoru do podobnego podejrzenia.

Dziennik Polski podaje następujący telegram z Wiednia 2. bm.: „Z pewnego źródła słychać, że ministerstwo wojny odstąpiło na razie od zamiaru fortyfikowania Przemyśla. Faktycznie zastanowiono już wszelkie przygotowawcze roboty. Grunta pozakupywane mają pójść na licytację, a kontrakty pozawierane z przedsiębiorcami, będą rozwiązane w drodze ugody. Zadziwiającą tę decyzję przypisują rezultatowi odwiedzin petersburgskich.“

Przyjechali do Lwowa d. 2. kwietnia.

Hotel Krakowski. S. Dąbrowski z Sokala, J. Lewicki z Potoka, H. Rucki z Straszowic.

Hotel Zorża. J. Miączyński z Palikrowy, J. Pienczykowski z Wybrzeuówki, S. Armatys z Krakowa.

Hotel Angielski. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, A. Jaworski z Skwarzawy.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 2. kwietnia 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	200.—.	Angle-austr.	130.25.
Unionsbank	123.—.	Vereinsbank	19.—.
Kolei Kar. Lud.	246.25.	Kolej połudn.	144.—.
Franko-austr.	35.25.	Baubank	93.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 2. kwietnia 1874.

godzina 2. minut 35. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.25.	Węgier. kred.	149.50.
Anglo-austr.	130.50.	Unionsbank	121.50.
Kolej Kar. Lud.	246.—.	Nordbahn.	205 50.
Kolej południo.	14.4—.	Kolej Alföd.	136.—.
Kolej Elżbiety	197.—.	Kolej Lw.-czer	146.—.
Węg. Nordostba.	108.—.	Vereins-Bank	18.—.
Anglobau	84.50.	Węg. Ostbahn.	52.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	133.—.	Verkehrsbank	104.—.
Losy tureckie	43.50.	Baubank-Act.	93.—.
Kolej państwow.	312.—.	Bankverein	—.—.
Wied. Bauver.	38.—.	Hyp. Ren. ban.	20.—.
Usposobienie mdłe.			

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w necy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. kwietnia.

	płacą złr	płacą w. a	żądają złr	żądają w. a
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	245 50	247 50		
„ Lwow.-Czern Jassy	145 —	147		
Banku hip. gal. po 200 zł.	209 —	212 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	83 50		
„ „ „ 4 pr. w. a.	— —	74 —		
„ „ „ 5 pr. okres.	83 —	83 70		
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	87 90		
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77 75	78 50		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25		
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —		
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski				
Dukat cesarski	5 15	5 23		
Napoleondor	5 18	5 26		
Pół imperjał rosyjski	8 88	8 96		
Rubel rosyjski srebrny	8 96	9 15		
Rubel rosyjski papierowy	1 65	1 70		
Pruskie bilety kasowe	1 54	1 55		
Srebro	1 66	1 67		
Wiedeń d. 31. marca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69 20	69 30		
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	205 —	212 —		
1839 ½ losu „	258 —	259		
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75		
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 —	103 50		
1860 „ 100 „ „ „	108 50	109		
1864 „ 100 „ „ „	138 50	139 —		
Pożyczka zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 50		
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	77 75	78 50		
Bukowińskie	76 75	77 50		

	płacą złr	płacą w. a	żądają złr	żądają w. a
Inne publiczne pożyczki.				
Węgiersko-poż. kol. po 125 zł. 5 p.	94 25	94 75		
Węg. poż. prem. po 100 zł.	77 —	77 50		
Turecka poż. kol. po 400 fr	44 50	45 —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	130 —	130 50		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	207 —	207 50		
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	151 —	151 50		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	855 —	865		
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	37 —	37 50		
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	54 —	55 —		
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —		
Gal. bank dla hand. i przem. 200 złr.	— —	— —		
Gal. zak. kr. ziem. po 200 złr	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —		
Renten bank po 200 złr.	— —	— —		
Banku nar. austr po 600 zł.	963 —	965		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	60 50	61 50		
Unionbank po 200 złr.	122 50	123 —		
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	19 50	20 —		
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	103 50	104 50		
Wechslerbankwied. po 200 zł.	173 —	175		
Wied. bankver. po 200 złr.	73 —	75 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	175 75	118 25		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	139 —	140 —		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ m. k.	193 —	198 50		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060 —	2070 —		
Franc. Józ po 200 złr w. a.	202 —	202 50		
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	247 —	247 50		
Lw. Czer. a Jas po 200 złw. k	146 —	147 —		

	płacą złr	płacą w. a	żądają złr	żądają w. a
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	39 50	40 50		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 —	185 —		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96 —	96 50		
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155 —	156		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	315 50	316 40		
Südbahn po 200 zł. srebr.	145 50	146 —		
Tramway wied. po 200 zł	141 —	142		
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	—	—		
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. s.	108 —	109		
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	53 —	53 50		
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	93 50	94 —		
„ „ wied. „ 100 „	38 50	39 —		
„ tanich pom. po 100 z.	16 —	16 25		
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa	—	—		
Listy zastaw. (za 100 zł				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	94 50	95 —		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	84 75	85 25		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —		
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	95 —	95 50		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —		
„ „ „ w. a.	89 95	90 10		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	— —	78 50		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 50	84 —		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	94 —		
Dniestrzańska 300 „ „	40 75	41 —		
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 50		
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92 25		
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —		
„ em. 1872 5 pr.	— —	99 75		

	płacą złr	płacą w. a	żądają złr	żądają w. a
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92 —	92 50		
„ „ 5 pr. w. a	87 —	88 —		
„ „ 5 pr. sr.	104 90	105 10		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —		
„ II. em. 5 pr. „	101 75	102 25		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	77 75		
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86 75	87 25		
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 —	78 —		
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 50	94 —		
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 —	93 40		
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90 15	90 35		
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81 75	82 25		
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	— —	— —		
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —		
Keglevich „ 10 „ „	15 —	16 —		
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —		
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25		
Rudolfa „ 10 „ „	— —	— —		
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75		
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50		
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50		
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50		
Windisgrätz po 20 zł. „	20 —	21 —		
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	— —	— —		
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 35	94 50		
Hamburg 100 mark. banko.	55 10	55 20		
Londyn 10 ft. sterl.	112 —	112 10		
Paryż. 100 frank.	44 35	44 40		

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, uerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg

!! Najtaniej na Święta !!

Pod Krakowiakiem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i DELIKATESÓW

PAWŁA GORSKIEGO

we Lwowie, w Rynku l. 9 nowa, dom Arcybiskupi.

Cukier w głowach funt wiedeński po 30, 31 i 32 ct, **Migdały** 56 ct. **Rodzynki** 40, 36, 32 ct. **Powidła** 24 ct. **Figi** 28, 44 ct. **Daktele** 56 c. **Cykata** 1 zł. 20 c. **Wino** węgierskie białe, butelka 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct.

Wino tokajskie bardzo stare, 2 zł., 2 zł. 50 ct. 3 i 4 zł.
,, czerwone Bordeaux 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł. 50
,, czerwone 60, 70, 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 c.
Wódki w butelkach kwartowych różnego gatunku 90 c.
SMALEC najlepszy 44 ct. 1765 5—5

Podziękowanie.

Kształciłem się już od dawna w muzyce mając za mentorów renomowanych nauczycieli we Lwowie — później pracowałem już o własnych siłach — później udałem się do pani W. Douillet, uczennicy Heuselta, od niedawna zamieszkałej we Lwowie, której gruntowna znajomość muzyki, gorliwość, sumienność i akuratność w udzielaniu sprawiła, że w kilkunastu lekcjach skorzystałem nadspodziewanie, ośmielam się zatem pani Douillet w wdzięcznem uznaniu Jej nadzwyczajnych zdolności, najszczersze złożyć podziękowanie. 1999 1 2

Zygmunt Żaki.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1821 1—54

Prawdziwe złoto w płatkach

we wszystkich wielkościach i kolorach,

Srebro w płatkach, metal bity, kompozycję metalową,

poleca po nizkich cenach, w dobrej jakości i przy rychłej usłudze 1981 1—3

C. R. Schumann,
Gold-, Silber u. Metalschlägerei
Dresden, Rosenweg 31.

Karlsbad.

Dr. Joh. v. Sztankovanszky, członek med. fakultetu we Wiedniu, emerytowany sekundarjusz c. k. szpitalu i lekarz policji powiatowej podczas wystawy światowej we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i szanownych panów kolegów, że rozpoczyna ordynację począwszy od 15. kwietnia w domu „zum Feigenbaum", Kreuzgasse Nr. 95. 1—3

Środek przeciw migrenie

Homeopaty WDr. Edwarda Madejskiego

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 18, jest dotąd jedyny przeciw migrenie i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. 1997 1—1

Jan Ostrzechowski.

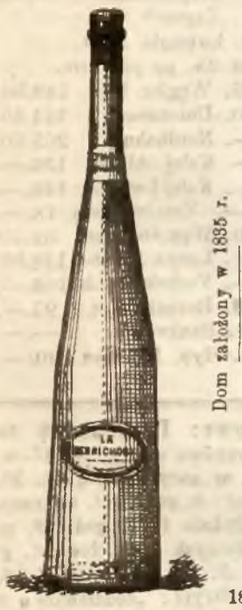

Dom założony w 1835 r. — **Toutain** syn, dystylator w Vierzon we Francji. — **LA BERRICHONNE** — Likier stołowy hygieniczny wyśmienitego smaku i odudzający apetyt. — Skład główny w Paryżu u p. Dézervile, rue St. Denis, 211. We Lwowie w cukierniach pp. Kosteckiego i Rotlendera.

1822 1—12

Eleganckie

suknie damskie

kompletne w najmodniejszych deseniach po 1 zł. 45 c., 1.50, 1.80, 2, 3.

Eleganckie żakiety damskie z najlepszych materyj berneńskich po zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, zrobione podług najnowszego żurnalu paryskiego.

Elegancki garnitur, zarękawek futrzany i kołnierz tumakowy po zł. 1.95, 2.50, 3, 4, 5, 6. — Garnitury te kosztowały trzykroć drożej.

Najlepsze francuskie rękawiczki glące dla mężczyzn i pań, para 50 ct.

Eleganckie buciki męzkie ze skóry cielęcej, na podwójnych podeszwach. Para tylko 3 zł.

Para **mocnych skarpetek lub pończoch** 15 ct. 1935 3—6

Industriehalle Gruppe I A,
Textil-Industrie II,
we Wiedniu, Praterstras. N. 16.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1834 58—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Jest do sprzedania prywatna

Biblijoteka,

składająca się z wyborowych

dzieł polskich i francuskich.

Szczegółowy katalog oraz warunki sprzedaży, otrzymać można za osobistem lub listownem zgłoszeniem się do biura komisowego W. Piątkowskiego Nr. 9, naprzeciw kościoła katedralnego r. k. we Lwowie. 1998 1—2

Rządca ekonomiczny

pełen siły wieku, 30 lat liczący, teoretycznie i praktycznie obznajomiony z gospodarstwem, buchhalterją gospodarczą, wykazać się może jak najchlubniejszem świadectwem, przez czas dłuższy na jednem miejscu pozostający, poszukuje odpowiedniej posady. Interesowani raczą się łaskawie zgłosić pod adresem **D. H.** poste rest. **Mrzygłód** przez Sanok. 1995 1—3

Ogier szpak

czteroletni, 15. miary, pięknej i dobrej budowy po Dżobalu, jest w Dżurynie obok Buczacza za realną wartość do sprzedania. **A. N.**

Für Besitser von Buchenwälder.

1996 1—3

Latten aus Buchenholz oder auch ganze Bäume jedoch nur hochstämmiger Qualität werden zur Lieferung für mehrere Jahre zu contrahiren gesucht von

Fischel in Niemes in Böhmen.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1835 27—48

Poszukuje się 1978 2—3

Magistra framacji

lub asystenta

do apteki Ed. Liszki w Brodach.

Jako jedyny i tysiąckrotnie doświadczony środek domowy

leczący gościec, reumatyzm, osłabienie i cierpienia nerwowe,

zaleca się **dr. Walkera woda orjentalna. Działa uśmierzająco na bole, wzmacniająco i uspakająco.** Użycie zewnątrz. Cena flaszki 1 zł. 20 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Prawdziwa do nabycia **we Lwowie** w aptece **Zygmunta Ruckera.**

1942 4—6

Nr. 265. 1973 2—3

Konkurs.

Przy urzędzie gminnym miasta Buczacza, została posada **rewizora policji** z roczną płatą 400 złr. a. w. otwartą. — Do obsadzenia tej posady prowizorycznie rozpisuje się konkurs po koniec kwietnia 1874 Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje zaopatrzone do tej posady świadectwami uzdolnienia, przez kompetentne c. k. starostwa stwierdzone co do kwalifikacji, na ręce burmistrza w Buczaczu wnieść.

Buczacz dnia 22. marca 1874.

Koziorowski, burmistrz.

Za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa otworzony

Zakład krowianki

lekarza **Maurycego Haya** w **Jarosławiu** (Galicji), produkuje pod kontrolą rządową codziennie świeżą krowiankę w flotkach.

Główny skład dla przesyłek w aptece A. Bohussa w Jarosławiu. 1727 4—4

Certifikat urzędowy.

Potwierdzam, że krowianka w zakładzie pana lekarza Haya wytworzona, jest prawdziwą czystą i skuteczną.

Jarosław w marcu 1874.

Widziałem: *Chlebik,* c. k. starosta. *Dr. Aureli Plech,* c. k. lekarz powiatowy.

Poczta w Zabłotowie poszukuje

Ekspedytora.

Interesowane osoby raczą się zgłosić listownie do pocztmistrzyni Marceli Nartowskiej w Zabłotowie. 1788 3—3

Wieś do sprzedania

mila od Jarosławia, 770 morgów obszaru, 460 ornej ziemi w dobrej glebie, 90 łąk, 186 lasu, staw z rybami i młyn. Budynki w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w Administr. Gazety Narod. 1808 2—4

W **Meryszczowie** poczta Przemyślany, jest

100 pni dobrej pasieki

z wolnej ręki do sprzedania, ktoby takową kupić zamierzał, raczy się zgłosić do właścicielki onej **M. B.** na miejscu. 1781 3—3

Migreny i newralgie.

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APIEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1852 18—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Rządca ekonomiczny,

1984 1—3

ukończony akademik, 31 lat mający, kawaler, mówiący po niemiecku, czesku i trochę po polsku, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego i chowu bydła, obecnie prowadzący zarząd większego majątku w Czechach, poszukuje od 1. czerwca odpowiedniej posady w Galicji.

Łaskawe zlecenia uprasza pod cyfrą *„A. Z. 897"* adresować. Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition w Pradze (Czechy).

Esparcety

korcy 30 ma na przedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujczu** poczta **Rawa.** Cena 8 złr. za korzec. Za worek 80 ct. Za transport do Lwowa po 80 ct. od korca.

Przy odbiorze 8 korcy, zarząd zajmie się ekspedycją na kolei we Lwowie pod wskazanym adresem. 1976 2—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1853 18—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

składu płócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1963 9—12

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 4—30

Podziękowanie.

Fabryka BALSAMU VETORINIEGO odebrawszy od mnóstwa osób Szanownej publiczności listowne i ustne podziękowania z powodu skuteczności Balsamu Vetoriniego użytego w różnych cierpieniach, osobliwie przeciw Cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksje, reumatyzm, osłabienie nerwów, różne rany, poparzenia, nawet na zastarzałą migrenę — czuje się być wielce obowiązaną Szanownej Publiczności, a nadewszystko za wytrwałość w używaniu tegoż balsamu, która jest konieczną — najuprzejmiej podziękować, i o dalsze zaufanie prosić, a od Balsamu środka domowego nie żądać cudów. Balsam Vetoriniego dostać można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzony podpisem właściciela fabryki, jako też stampilą i marką obronną po 1 złr. 50 cnt. 1803 4—6

POMMADE EPIDERMALE

PRZECIW ŁUPIEŻOWI P. DICQUEMARE CHEMIKA W ROUEN.

Zapobiega wypadaniu włosów.
Spędza łupież z głowy.
Uśmierza swędzenie.

Skład we Lwowie, w Magazynie Galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece P. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT par l'emploi de la

Crême de Beauté

à base de GLYCÉRINE et de BISMUTH et de la Poudre de riz

AUX FLEURS DE LYS de Cachemyr

VIOLET

12, Boulevard des Capucines. Rotonde du Grand-Hôtel PARIS.

VIOLET

Inventeur du SAVON ROYAL DE THRIDACE Seul recommandé par les CÉLÉBRITÉS MÉDICALES

317, Rue Saint-Denis.

Se trouvens chez les Parfumeurs et Coiffeurs 1844 9—24

W składzie perfumeryj i kosmetyków p. Karola Mikolascha i w magazynach pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

Dom bankierski i wymiany

SOKAL & LILIEN

dawniej 1409 1—?

O. M. BRAUN,

kupuje i **sprzedaje** wszelkie gatunki papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, losów państwowych i prywatnych i monet, pod najsłuszniejszemi warunkami.

Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Szóste zw. Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów

c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego

odbędzie się we Wtorek dnia 21. kwietnia 1874 o godz. 10. przed południem

w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1873
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięcie rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Upoważnienie Rady zawiadowczej do pomnożenia akcyjnego kapitału według statutów.
5. Założenie Stowarzyszeń kredytowych z wnioskiem na zmianę §. 7. stat. i innych do tego się odnoszących.
6. Wniosek na zwinięcie filji w Samborze.
7. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej §§. 43. 44. 45 stat.).
8. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje **najdalej do dnia 24. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub filjach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. P. Akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów dnia 28. lutego 1874.

Rada nadzorcza.

§. **65.** Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. **66.** Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami. 1633 3—3

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14- a po $5\frac{1}{2}$ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874. 1911 2—?

Świeże

Nasiona

wszelkiego rodzaju

Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych i ekonomicznych, Drzew, Krzewów i t. p. zbioru 1873, poleca:

Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku hipotecznego.

Nasiona rodzajów szlachetnych i niezawodne.

Cennik główny na rok 1874 posełam na żądanie franco. 1549 11—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.